

rozmowy na 5 linii

DEBIUT PO RAZ DRUGI rozmowa z Ireną Jarocką



Irena Jarocka fot. CAF-Sokołowski

Być może wkrótce stanie się tak popularna, jak uznane gwiazdy polskiej estrady. Być może jej pierwsza płyta długogrająca zdobędzie wyróżnienie „Złotej Płyty”. Być może jej nazwisko na afiszu będzie ściągądo do sal koncertowych tłumy publiczności. Być może...

Tymczasem Irena Jarocka debiutowała przed polską publicznością – po raz drugi. Przed niespełna rokiem wróciła z Francji, gdzie przebywała przez cztery lata. Nie straciła tego czasu. Występowała w paryskich kabaretach, w telewizji francuskiej i szwajcarskiej, nagrała dla wytwórni „Philips” dwie małe płyty i wiele, bardzo wiele się nauczyła. Dlatego sądzę, że jej pobyt za granicą już wkrótce zaczniesz procentować... w kraju.

W rozmowie wracamy raz jeszcze do jej paryskich doświadczeń.

– Wydarzeniami, które mogły zaważyć na mojej dalszej karierze były – nagranie pierwszej płyty i występ na Festiwalu Młodych Talentów w Rennes w 1971 roku. Płyta rozeszła się w 10.000 egzemplarzy i miała dość liczne i raczej przychylnie recenzje, a festiwal w Rennes przyniósł mi aż trzy liczące się nagrody, m. in. nagrodę Srebrnego Gronostaja za interpretację o piosenki *Et c' est sera moi (I to będę ja)*. Niestety sukcesy te nie zostały właściwie wykorzystane. Aby wejść na rynek francuski, trzeba mieć zapewnioną chwytliwą, stałą reklamę, liczącego się impresaria i wreszcie dobre, przebojowe piosenki. Tego wszystkiego mi zabrakło. Nic dziwnego, dobrzy autorzy, wzięci kompozytorzy współpracują tam z wykonawcami mającymi już na swym koncie duże osiągnięcia, debiutanci mogą zaś liczyć na zupełnie przypadkowe kontakty z twórcami. Podobnie wygląda sprawa opieki artystycznej. Impresario inwestuje pieniądze w takie przedsięwzięcie, które może przynieść mu szybki i duży zysk. W wypadku debiutanta – tego rodzaju inwestycja jest oczywiście ryzykiem.

– Twój pobyt we Francji nie był wprawdzie punktem wyjścia do dużej kariery, stał się jednak szkołą dobrego rzemiosła estradowego. Ale te „stracone złudzenia” były nie tylko twoim udziałem.

– To prawda. Nie zdobyły liczącej się pozycji występujące w Paryżu od wielu lat Krystyna Konarska i Helena Majdaniec. Jedynie Ryszard Lisiecki, śpiewający w „Folies Bergère”, może mówić o sukcesach. Ale „Folies Bergère” – to kabaret dla cudzoziemców. Francuzi prawie tu nie bywają.

– Wniosek stąd, że publiczność francuska jest wyjątkowo trudna, kapryśna.

– Nie jest to tylko sprawa publiczności, ale i dość twardych, praw rządzących przemysłem rozrywkowym.

– W Polsce nie mamy nawet namiastki tego przemysłu, ale i nasza publiczność bywa wymagająca.

– Wiem o tym, dlatego swój powtórny debiut starałam się przygotować bardzo starannie. Zaprezentowałam w marcu 73 r. telewizyjny recital swoich najnowszych piosenek, nagrałam w Polskich Nagraaniach płytę tzw. „czwórki”, dokonałam też kilku nagrań radiowych. Sądzę, że niektóre z moich nowych piosenek, takie jak *Zgubiłam to wszystko*, *Miejsce w moim śnie*, *Tak się toczy świat*, *Spiewam pod twoim niebem*, *Tylko jedyn serce mam* – spodobały się ich słuchaczom.

– Z jakimi kompozytorami współpracujesz najczęściej?

– Z Sewerynem Krajewskim, Andrzejem Kozłowskim i Katarzyną Gärtner. Niezależnie od tego dyskutuję na temat każdej proponowanej mi piosenki, a najciekawsze włączam do swego repertuaru. Dużo pracuję nad nowym repertuarem i... tęsknię – w Warszawie do Paryża, w Paryżu do Warszawy.

wybitni wczesny piosenkarze – Urbankow, Vondračkova, Gott, Pilarow, Matuška, Nockal – zaczęli swoje życie estradowe właśnie w teatrze.

– Działalność teatrów i scenek muzycznych ma ogromny wpływ na kształtowanie profilu rozrywki w Czechosłowacji. Na estradzie porzadzaniem, ci młodzi wykonawcy nie mają jeszcze osobowości artystycznej, własnego stylu, śpiewają pod kogoś już znanego, już popularnego. Podobnie jest podczas konkursów młodych talentów. Często np. okazuje się, że w finale znalazło się czterech chłopców śpiewających pod Gotta i dwie dziewczyny śpiewające pod Vondračkova. Być może jest to wpływ polityki repertuarowej. W Czechosłowacji prawie nie lansuje się światowych przebojów w ich oryginalnych wersjach. Piosenki takich zespołów, jak „The Beatles”, „Moody Blues”, „Led Zeppelin”, „Deep Purple”, „Who”, „Slade”, „Middle of the Road” i innych nagrywane są po czesku – przez czeskich piosenkarzy. Nie jest to chyba słuszne.

Rozmawiam z Marylą Rodowicz również na temat jej estradowej kariery w Polsce. Mówi, że szuka nowych tekstów, nowych piosenek mówiących o dniu dzisiejszym, mocno osadzonych w realiach naszego życia. Chce kontynuować tę linię repertuarową, którą wyznaczyły kiedyś utwory: *Ludzie, Kocham was*, *Ziś mój świecie*, *Hej, dzień się budzi*. Do niedawna śpiewała niemal wyłącznie piosenki Katarzyny Gärtner (*Gdzie są te łąki, Malgòska*), obecnie pragnie wprowadzić do repertuaru piosenki skomponowane m. in. przez Seweryna Krajewskiego, Czesława Niemena, Andrzeja Zielińskiego i innych. Ma w planach dwie nowe płyty, jedną nagra w Warszawie, drugą w Pradze. A poza tym? Podróże, podróże, podróże, Lúmsiecha się.

– Gdy spotkamy się następnym razem, pewnie nastąpi to też na lotnisku w Warszawie? W Pradze? A może gdzie indziej?

Rozmawiał: JANUSZ KONDRATOWICZ